

Awantura o prezerwatywę

15 grudnia 2014

W Polsce trwa obecnie afera gumkowa (artykuł pochodzi z sierpnia 2014 r. – przypis WM). Po podsłuchach w knajpie, skandalach z udziałem polityków, atmosfera przeniosła się w kuluary polityczne i zajęła się pożyciem płciowym polskiej młodzieży.

Kto? Otóż ponad 250 tys. Polaków podpisało się pod projektem ustawy o przeciwdziałaniu pedofilii, a ściślej mówiąc nowelizacji ustawy o edukacji seksualnej.

Co? Zapobiegliwy rodzic, który wyposaży swojego niepokornego nastolatka do lat 15 w narzędzie zapobiegania ciąży w postaci tabletki lub prezerwatywy, ma być ukarany grzywną bądź w najgorszym wypadku pójść do więzienia na 2 lata. To pomysł Fundacji Prawo do Życia, która argumentuje akt jako deprawację seksualną młodzieży, porównywalną z namawianiem do spożycia substancji nielegalnych.

Fundacja zaistniała dzięki projektowi obrony życia poczętego (więcej na www.stopaborcji.pl), która statutowo wspomaga „działania na rzecz umacniania pozycji rodziny jako fundamentu relacji społecznych, wspiera budowanie świadomości społecznej sprzyjającej świadomemu rodzicielstwu oraz budowy systemu edukacyjnego, którego celem jest wychowanie do wolności i służby innym ludziom.”

Fundacji właśnie zawdzięczamy nowy projekt: stopedofilii.pl, który bardzo obrazowo ukazuje przyszłość polskich nastolatków, którzy zostaną poddane edukacji seksualnej, zbliżonej do światowych standardów. Założeniem nowelizacji ustawy, zgodnie z wytycznymi światowej organizacji zdrowia WHO, jest m.in. uczenie dzieci o homoseksualizmie, masturbacji i o rodzinie, która niekoniecznie musi się składać z mamusi, tatusia i dzidziusia.

Niestety fundacje tj. PRO skutecznie blokują wszelkie racjonalne posunięcia w edukacji seksualnej dzieci, która jak wszyscy wiemy z okresu młodości, zatrzymała się na dość archaicznym systemie wiary w bociany i kapustę. Poza obowiązkową wiedzą z zakresu budowy układów rozrodczych przekazywanej z wypiekami na twarzy przez panią od biologii, aż do twierdzeń, że kalendarzyk małżeński jest doskonałą metodą na kontrolę urodzin, a rodzina heteryków, nawet pijanych, naćpanych i bez uczuć jest lepsza niż jednopłciowe zboczenie. Szczerze mówiąc, przeglądając wiadomości poranne i ilość afer pedofilskich, skłaniam się ku wnioskowi, że rozbudowana edukacja seksualna młodocianych powinna być wdrożona w tempie przyśpieszonym, a świadomość własnej płciowości i ochrony mienia uczona od zarodka.

Wg fundacji natomiast edukacja seksualna zmierza do rozbudzenia seksualnego, przytaczając przykłady broszur z innych krajów, które mają udowodnić, że zamiast edukować, myślą przewodnią wszelkich nowelizacji jest nawoływać do aktów seksualnych.

Niestety, jak wykazują badania zachowań seksualnych, statystyki są nieubłagane i wraz z reformą państwa polskiego, otwarciem granic i globalną myślą kulturalną, napłynęła do Polski również seksualna wolność, nieco więcej świadomości, ale również przestępstw na tym tle. Seks jest wszędzie. Nie ma programu telewizyjnego, filmu, reklam, teledysków bez odwoływania się w mniejszym lub większym stopniu do płciowości i współżycia. Przykro mi, że aktywiści tego nie widzą. Jeśli jednak zauważają nieznośną tendencję do seksualizacji wszystkiego i wszystkich, dlaczego sprzeciwiają się właściwemu rozumieniu tego faktu przez dzieci? Czy uświadamianie dzieciom ich praw jest niewygodne dla kogoś? Czy może przeszkadza zdemoralizowanym dorosłym w dotarciu do młodych umysłów i wmawianiu im, że są z kapusty, a pan ma narzędzie, którym robi się kiszona? Dzieci widząc różnice między sobą, naturalnie są ciekawe i chcą się za wszelką cenę dowiedzieć, dlaczego Kasia

ma dziurkę, a Adaś siusiaka i dlatego należy je ukrywać przed szerszą publicznością, a jako dorośli używać godnie i zgodnie ze swoimi preferencjami.

Mam nadzieję, że dożyję czasów, kiedy w Polsce będzie się mówiło o płci i seksualności człowieka na dokładnie takich samych prawach jak o potrzebie jedzenia i picia. W końcu bez pardonu wciskasz dziecku szpinak bo zdrowy, każesz oddychać głęboko jak jesteś nad morzem, to czemu świadomość własnej płci i zagadnień z tym związanych wciąż postrzega się jako chore? Obawiam się, że rolę czarnej owcy, która rozbudza dzieci, doskonale pełnią media. Jako mała dziewczynka byłam wypraszana podczas scen łóżkowych w tv. Obecnie mało który rodzin zwraca uwagę na to czy w tle nie gra telewizor z kanałem MTV np., na którym dziecko bombardowane jest seksualnymi bodźcami na porządku dziennym. Nie wspominając już o gazetach, książkach, filmach. Stąd biorą się nastoletnie cięże, dzieci bawiące się na imprezach w „słoneczko”, gwałty na koleżankach z klasy.

A pedofilia? Wystarczy popatrzeć na obecne ideały kobiecego ciała, lansowane powszechnie. Kobiece figury przypominające dziewczynki, ba nawet chłopców. Jeśli dorosła kobieta przypomina 10-letnią dziewczynkę, dlaczego dziwimy się, że mała dziewczynka się z nią utożsamia? Czy to nie rodzaj pedofilii? Ostatnio zauważyłam, że nawet postaci z bajek poruszają się niezwykle zmysłowo, księżniczki są wyzywające, a męscy bohaterowie coraz bardziej zniewieściali. Od seksualizacji nie ma odwrotu. Pytanie tylko: na ile pozwolimy dorastać naszym dzieciom z pełną świadomością tego faktu i dokonywać słuszych wyborów, a na ile będziemy udawać, że TO dotyczy tylko dorosłych? Czy kolejnych ruchem fundacji PRO będzie wprowadzenie do szkół obowiązkowego przedmiotu ze świadomego rodzicielstwa dzieci poczętych w wyniku gwałtu i innych przestępstw, pod przewodnictwem dr Chazana, który ratuje wszystkie dzieci?

Autorstwo: GS

Źródło: [Lejdiz Magazine](#)